Kraków, 5. marca 1898.

Rok III. Nr. 7.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc t. j. 5, 15 i 25.

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cent.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!

Zjawienie się i proroctwo Błog. Andrzeja Boboli.

Zamieszczamy tu nader ciekawe a zupełnie wiarogodne opowiadanie Ojca Grzogorza Felkersamba, jezuity, który około r. 1819 mieszkał w Połocku na Białorusi, o zjawieniu się i proroctwie błog. Andrzeja Boboli.

„W roku 1819 znajdował się w Wilnie O. Korzeniecki, Dominikanin, kapłan wysokiej świętości i sławny kaznodzieja. Występował on z niezmordowaną gorliwością przeciw błędom schizmatyckim, i to nietylko z kazalnicy, ale także w uczonych dziełach, które nań sprowadziły ze strony rządu rosyjskiego zakaz miewania kazań, ogłaszanie jakichkolwiek pism, ba nawet spowiadania. Tak tedy zamknięty w klasztorze i skazany na nieczynność, biedził się w swojej samotności z myślą, że nic nie może uczynić dla chwały Bożej i zbawienia braci“.

„Owóż jednego razu, gdy był przyciśnięty smutkiem, (zdarzyło się to w roku 1819, miesiąca i dnia nie pomnę), otworzył późno w wieczór okno swojej celi i patrząc w niebo, zaczął wzywać wielebnego Andrzeja Boboli, do którego od dzieciństwa swojego czuł szczególniejsze nabożeństwo, chociaż jeszcze Kościół tego Męczennika na ołtarzach nie był postawił. „*O wielebny Andrzeju*, mówił, *wiele już lat przeszło, jak przepowiedziałeś wskrzeszenie nieszczęśliwej Polski. Kiedyż się ziści Twoje proroctwo? Wiesz lepiej odemnie, z jaką nienawiścią schizmatycy prześladują naszą świętą wiarę i jak starają się nasz kochany kraj, twoją ojczyznę, do schizmy popchnąć. Ach święty Męczenniku, nie pozwól na takie nieszczęście; wyjednaj u Boga miłosiernego zlitowanie dla biednych Polaków. Niech Polska stanie się znowu jednem królestwem, królestwem prawowiernem i Bogu podległem*“.

„Już było późno w noc. O. Korzeniecki skończywszy modlitwę, zamknął okno i chciał iść spać; aliści skoro się obrócił, ujrzał na środku celi poważną postać męską w ubiorze Jezuity. Ta postać ozwała się: „*Stawiam się na Twe wezwanie, Ojcze Korzeniecki, jestem Andrzej Bobola. Otwórz jeszcze raz okno twoje, a dziwy obaczysz*“. Chociaż nieco przestraszony, uczynił Dominikanin, co mu było rozkazane, i z wielkiem zadziwiniem ujrzał nie ciasny ogródek klasztorny, ale niezmierną przestrzeń, rozciągającą się do krańców

horyzontu. „*Płaszczyzna*“, *którą masz przed sobą*, mówił dalej bł. Bobola, *to okolica Pińska, śród której miałem szczęście ponieść męczeństwo dla wiary, przyjrzyj się, a dowiesz się o tem, co cię tak żywo obchodzi*“. O. Korzeniecki zwrócił znowu oczy na krajobraz; tą razą płaszczyzna była pokryta niezliczonemi wojskami Moskali, Turków, Anglików, Francuzów, Niemców i innych ludów, których nie umiał rozróżnić. Wszyscy oni walczyli z zaciekłością bezprzykładną. Zakonnik nie rozumiał, co to miało znaczyć; przyszedł mu w pomoc Święty. „*Kiedy*, rzekł, *ludzie doczekają się takiej wojny, za przywróceniem pokoju nastąpi wskrzeszenie Polski, i ja zostanę uznany jej głównym Patronem*“.

Uradowany obietnicą O. Korzeniecki, zawołał: „*O mój Święty, jakże ja mogę mieć pewność, że to widzenie, te odwiedziny niebiańskie i ta przepowiednia nie są złudzeniem wyobraźni, snem jedynie?*“ — „*Daję ci na to rękę*, odrzekł błog. Andrzej, *widzenie twoje jest prawdziwe i rzeczywiste. Wszystko się tak stanie, jakom ci powiedział. Udaj się teraz na spoczynek; abyś zaś miał znak mojego pojawienia się, ślad dłoni mojej na stoliku twoim zostawiam*“. To mówiąc, położył dłoń na stole i zniknął.

O. Korzeniecki długo nie mógł przyjść do siebie; gdy się nieco uspokoił, podziękował z wylaniem serca Panu Bogu i swojemu kochanemu Świętemu za otrzymaną pociechę, potem zbliżywszy się do stołu, ujrzał wyciśnięty na nim ślad prawej dłoni Męczennika. Pamiątkę tę ucałował stokroć, zanim się spać położył. Nazajutrz ledwie się ocknął, pobiegł zaraz do stołu, aby się przekonać, ażali ślad cudowny pozostał, a widząc go równie wyraźnym, jak w nocy, pozbył się wszelkiej wątpliwości. Zaczem zwołał do swojej celi wszystkich ojców i braci klasztoru, i opowiedział im o niesłychanej łasce, jaka go spotkała. Wszyscy wtedy oglądali wycisk dłoni przez bł. Andrzeja dla przekonania pozostawiony.

Że O. Korzeniecki żył w ścisłej przyjaźni z Ojcami naszego Towarzystwa, uwiadomił o wszystkiem Jezuitów kollegium w Połocku, między którymi się znajdowałem. Opowiadanie całego zdarzenia słyszałem na własne uszy“.

Żydowskie kupiectwo.

Choćby kto nie chciał, to musi przyznać, że my chrześcianie sami przyczyniamy się do potęgi żydów przez to, że u nich kupujemy. Sami pieniądze chrześciańskie niesiemy do kieszeni żyda, ażeby one tamże bezpowrotnie utonęły i potem narzekamy na żydów, że się między nami panoszą! **Trzeba koniecznie dążyć do tego, abyśmy nic u żyda nie kupowali**, chyba w koniecznej potrzebie, tak jak robią żydzi względem katolików. *Ale kiedy w wielu miejscach niema wcale sklepów chrześciańskich!* To prawda, smutna prawda! Przez długie lata nie troszczyli się o to opiekunowie ludu, szczególnie po rozbiorze Polski nie miał kto o tem pomyśleć, żeby podnieść chrześciańskie, polskie kupiectwo. Nawet niektórzy wmawiali w siebie i w drugich, że do tego Polak nie ma głowy, że „trzeba mieć do tego żydowską głowę“. Dopiero w ostatnich kilkunastu latach widać u nas ruch na polu kupieckim Sklepy chrześciańskie powstają nawet po wsiach i nieźle idą. Pokazało się, że nawet włościanin katolik umiejący czytać, pisać i rachować może sklepik prowadzić i na nim zarobić.

A więc zakładać jak najwięcej sklepów i sklepików chrześciańskich urządzać dużo takich praktycznych kursów handlowych jak w Czernichowie (pod Krakowem), gdzie chłopiec wiejski w krótkim czasie może się wyuczyć na sklepikarza — a będzie coraz lepiej. Wprawdzie żydzi bruździą takim sklepikom, zniżają u siebie ceny towarów, ale to nic, nie dać się odstraszyć. W jednej wsi założono sklepik przy kółku rolniczem. Żyd miejscowy zniżył na raz cenę towarów u siebie tak, że sprzedawał ze stratą, byle u niego

---

Jak Chaim Ossukancer został naganiaczem socyalistycznym i Bolkiem się nazwał?

Historya jakich wiele, spisana wiernie przez Kaspra Prawdzica w trzech częściach.

Część druga.

Napróżnoby się silił, ktoby chciał opisać teraźniejsze szczęście towarzysza Bolki. On już przedtem żył wygodnie, bo jako naganiacz i wygadany mowca na zgromadzeniach ludowych, pobierał miesięcznie sto złr. z kasy socyalistycznej; teraz przybywało jeszcze sto kilkanaście a z nimi nadzieja, że się z owych zasiłków niemieckich da przecież ukraść corocznie jakie kilka tysięcy marek.

— Ido, ty moja wielka Ido, my sobie żyć będziemy teraz po hrabiowsku — mówił w uniesieniu szczęścia Bolko do swej towarzyszki.

— Tak Bolku, nam żyć po hrabiowsku, ale nie w tym dusznym hotelu — odrzekła Ida. Nam Bolku trzeba widoku, powietrza, słońca i wygód, nas natura wydała na to, abyśmy nad hołotą panowali. Dla nas pracują rzemieślnicy i robotnicy po fabrykach i warsztatach.

— Będą wnet pracowali i chłopi na roli — dodał skwapliwie Bolko.

— Kiedy to, mniemasz, nastąpi? — zapytała Ida.

— Skoro tylko ziemia stanie się wyłączną własnością państwa — zawyrokował Bolko.

— Ależ chłop galicyjski nie tak łatwo zechce się wyrzec swego kawałka ziemi na rzecz państwa — zauważyła Ida.

— My go też do tego wprost nie nakłaniamy — wyjaśnił Bolko. Nam głównie na razie o to się rozchodzi, aby chłop miał do nas zaufanie. Gdy tylko nasze gazety będzie czytywał, gdy początkowo małe składki na nasze cele składać będzie, gdy przyjdzie na każde nasze zgromadzenie, gdy nas na posłów do Rady państwa i Sejmu wybierze; wtedy uczyni to pomimo woli, na coby się dobrowolnie nie zgodził

kupowali. Cóż robią chłopi? Kupują towar u żyda po tej niskiej cenie, niosą do swego sklepiku i u siebie po tej samej cenie ten sam towar sprzedają. Żyd zgłupiał! Chłopi zwyciężyli. Prawda i to, że czasem do sklepiku chrześciańskiego bierze się towary od żyda hurtownika z miasta, żeby było taniej. Nie jest to dobrze, ale zawsze ludność wiejska i na tem zyskuje, a żyd wiejski na tem traci; małych żydów pobija się dużymi żydami. Najlepiej jednak kupować towary do sklepików chrześciańskich w Związku handlowym Kółek rolniczych. Sejm daje subwencye teatrom; lepiejby zrobił, gdyby je dawał takim Związkom handlowym!

Ale jakże kupować u katolika, kiedy zwykle u katolika drożej, targować się nie można, a nawet czasem kupiec katolik jest niegrzeczny? Odpowiemy na te zarzuty:

Bywa u katolika drożej, to prawda, ale nie zawsze i nie wszędzie. Im więcej będzie katolickich sklepów tem będzie taniej. **Trzeba się chociaż przekonać osobiście, czy tego samego towaru u katolika nie dostanie za tę samą cenę.** Żyd sprzedaje taniej zwykle dla tego, że **towar lichy, albo waga i miara oszukana**, to rozumie się, że może dać taniej. Żyd zresztą jak mu idzie handel gorzej, to zaraz umyślnie zbankrutuje, pozarywa fabrykantów i na tem jeszcze zarobi; katolik kupiec, jest zwykle uczciwszy i ostrożniejszy. Że u żyda można się targować dłużej to prawda, ale właśnie na tym targu najprędzej się złapiesz; lepiej, żeby były ceny stałe, umiarkowane, jak jest u wielu katolików. Żyd zwykle za wysoko zaceni, tak, że jeśli mu obiecasz połowę z tego, toś już przepłacił. Także i to trzeba mieć na uwadze, że kupiec katolik prędzej towar kupiony odmieni, lub przyjmie napowrót, niż żyd. U żyda coś kupił, to już przepadło i powiedz sobie: czy mądry, czy głupi, niech trzyma co kupi.

Co się zaś tyczy *„grzeczności“* żydowskiej, to dużo dałoby się o niej napisać. Prawda, że żyd potrafi być grzecznym, potrafi być pochlebcą, nawet lizuniem, ale tylko do pewnego czasu, o ile interes jego tego wymaga. Czasem chłop żydowi w brodę napluje i naprzezywa go, a żyd zmilczy, lub powie: Macieju, wy zawsze lubicie żartować, z was wielki figlarz! Ja was dobrze znam!

Ale to nie jest grzeczność, to jest wyrachowanie żydowskie. Jak tylko żyd czuje się na siłach, a raczej na pieniądzach, to staje się takim zuchwałym i bezczelnym, nawet w sklepie, że katolik tego nie potrafi. Ile to razy zdarzało się już, że żydzi nawet pobili katolika przy kupnie, kiedy się nie chciał dać oszukać i upominał się o swoje. Nie chwalmy więc bardzo tej grzeczności żydowskiej i nie dajmy się na nią łapać.

Zresztą co najważniejsza! pamiętajmy o tem, że ten **pieniądz, jaki my do żydów zaniesiemy, już do chrześcian prawie nigdy nie wróci. Przepadł!** Żyd rzadko da co zarobić chrześcianowi. Dlaczego my mamy tuczyć ich złotego cielca? Dlaczego mamy im kręcić bat, którego oni potem na naszym grzbiecie spróbują? Przecież potęga żydowska to jest pieniądz, a kto składa ten pieniądz do ich kieszeni? My chrześcianie. **Przeto w sumieniu jesteśmy obowiązani o ile możności u żydów nic nie kupować.**

Tak samo oczywiście nie powinniśmy żydom dawać zarobku, nie powinniśmy żydom sprzedawać, szczególnie domów naszych i ziemi naszej. W tem właśnie niektórzy panowie polscy ciężko zawinili. Obłożyli się żydowskimi faktorami, jak żyd dziećmi. Żydom powypuszczali w arendę myta, karczmy, folwarki, a nawet w końcu posprzedawali żydom swoje dwory i zdali włościan na łaskę żyda dziedzica. I dziś taki dziedzic żyd każe sobie mówić chłopu „Jaśnie Pan“ i w rękę każe się całować. Jak tego parobek lub dziewka nie zrobi, nie dostanie służby lub zarobku we

---

— Czy już znaczna liczba chłopów prenumeruje pisma nasze?

— Około miast większych mamy już nieco prenumeratorów.

— A w jakiej wysokości wkładki uiszczają chłopi?

— Każdy chłop, który do nas przystanie, zobowiązuje się płacić czterdzieści centów rocznie.

— Jaki tytuł ma ta wkładka?

— Obiecujemy za nią więcej, niż ona warta, ale tylko obiecujemy, obietnica bowiem jest rzeczą łatwą, a dla chłopa wielce ponętną.

— Ileż więc wynosi dochód roczny z tej wkładki?

— Pewnej cyfry podać nie mogę: coś z niej trzeba zapłacić za prowadzenie procesów adwokatowi, których on prawnie nigdy nie wygrywa; reszta zaś dokładnie jest znaną tylko starszyźnie.

— Jakto, mój Bolko do niej nie należy?

— Nie Ido, jam tylko naganiaczem — odpowiedział smutnie Bolko.

— Słuchaj Bolku, ty musisz być pierwszy pomiędzy starszyzną. Na najbliższą kadencyę tobie ofiaruje ona mandat poselski do Rady państwa ze Lwowa, lub Krakowa. Tak musi być, bo to mówi doktor Ida Glupitzer, która nie ścierpi żadnej opozycyi w klubie. Biada temu, ktoby się mnie sprzeciwił. I tupała nogą zapyrzona Ida i zaciskała drobną pięść i groziła nią każdemu, ktoby się jej sprzeciwić odważył. Ale Bolko patrzał się w zachwycie na tę oburzoną i gniewną niewiastkę, bo pierwszeństwo pomiędzy starszyzną socyalistyczną i mandat poselski były dla niego zadatkiem szczęścia, o którem dotychczas nawet myśleć się nie odważył; teraz zaś wierzył, że ta wpływowa i uparta kobieta wszystkiego dokona. Kiedy się więc nieco uspokoiła, on otworzył ramiona i przez pół ujął niemi Idę, aby ją ucałować. Ale nieszczęsny nos, jakby na urągowisko temu szczęściu przyszłemu, zwinął się tak haczykowato na policzku Idy w kłębek, że mu końcem swoi zatkał usta i udaremnił wybuch socyalistycznej miłości.

(Ciąg dalszy części drugiej nastąpi.)

dworze! Oj bieda chłopu w takiej wsi! Bieda! A więc powtarzamy raz jeszcze: Nie kupować u żydów, nie dawać zarobku żydom, jeżeli nie chcemy wszyscy zejść na parobków żydowskich! Przedewszystkiem wspierajmy swoich! Bliższa koszula ciała niż kożuch.

LIST.

Krzywaczka 3 marca 898.

Niech będzie pochwalony J. Chr.

Donosiliśmy Ci w ostatnim liście Kochana Prawdo o wiecu, jaki się odbył w styczniu w Głogoczowie. Jak wiesz, uchwaliliśmy wysłać petycye do Wysokiego c. k. Namiestnictwa i Sejmu, by ludności sześciu wiosek zachodniej części powiatu myślenickiego, najbardziej w tym roku niedostatkiem dotkniętej, przyszły z rychłą pomocą. Już drugi miesiąc się zaczął, atoli ani pomocy ani odpowiedzi nie mamy. A tu przecież najgorszy czas obecnie! Dziś jedna korona więcej warta dla biednego chłopka jak za 2 lub 3 tygodnie 2 i 3 korony — bo gdzież co dzisiaj zarobi? Szczęściem, nie zostaliśmy zupełnie bez zapomogi! W kilka dni po wiecu **Przewielebny ks. dr. Julian Bukowski, proboszcz od kość. Anny w Krakowie,** nadesłał na ręce naszego ks. proboszcza Zastawniaka 100 złr. dla ubogich, dziwiąc się jednak, czemuśmy o pierwszą pomoc do osób prywatnych się nie udali? Ależ mój Boże! czyżeśmy to śmieli? Zresztą do kogo? W okolicy księża biedni, we dworach prócz Krzywaczki i Głogoczowa właściciele nie mieszkają, w innych zaś stronach, gdzie mają lepsze grunta, gdzie są fabryki, pewnieby nie wierzono, że tutaj tak źle. Podzieliliśmy się więc ofiarą czcigodnego ks. dr. Bukowskiego, i to w ten sposób: Wola radziszowska i Głogoczów dostały po 20 złr., Jawornik, Krzywaczka i Krzyżkowice po 16 złr., Bęczarka 12 złr. Drobne to na oko datki, przecież jednak nie jedną łzę osuszyły, bo przynajmniej temu i owemu na kilka dni to rozpaczliwe pytanie: C o j a j u t r o j e ś ć b ę d ę? — z m y ś l i u s u n ę ł y.

Jeżeli Kochan Prawdo odwiedzasz czasami przewielebnego ks. Bókowskiego, złóżże mu w naszem imieniu najszczersze podziękowanie. Powiedz mu: **Przezacny i Czcigodny Kapłanie! biedacy przez ciebie wspomożeni najkorniejsze modły dn Boga zanoszą, aby za dar Twój najsowiciej Cię nagrodzić raczył. Wspaniałomyślność Twoję do śmierci pamietać będziemy!**

W końcu dodajemy, że za przykładem przew. ks. Bukowskiego złożyły jeszcze dla tutejszych biednych: Wna P. Klementyna Schmidtowa z Krzywaczki 10 złr., Wna Barbara Wiśniowska z Krakowa 3 złr., którym Kochana Prawdo złóż także od nas serdeczne „Bóg zapłać!“

Wasi.

Sklepiki kółek rolniczych, czy też samodzielna praca?

skreślił ks. I. Dybaś.

Historya nas uczy, że te narody były potężne i zasobne, u których handel w pełnym zajaśniał rozkwicie, a przeciwnie, kiedy z przyczyn, czy politycznej, czy innej natury, handel w jakim narodzie, lub mieście podupadł, owe narody, albo miasta zeszły na drugorzędne stanowisko, a gdy okoliczności nie zmieniły się na lepsze, zwolna traciły w świecie swe znaczenie aż do zupełnego zgaśnięcia.

Nie dziw zatem, że kraj polski, a szczególnie pod zaborem Austryi zatraca siłę i cechę narodową, że ubóstwo aż do zdumienia naszą właściwością, gdyż na polu handlu i przemysłu zupełnieśmy zaspali.

Naród polski idealnie umiłowawszy wolność, gdy niewoli poczuł na sobie pęta, o niczem innem nie myślał, ani marzył, jak tylko o skruszeniu kajdan niewoli. Wszystkie skarby swoje w ludziach i majętnościach kładł na ołtarz miłości ojczyzny, by ją do życia powołać. Ale nadarmo. Szpony niewoli tak silnie wpiły się w ciało swej ofiary, iż płonnemi wszystkie okazały się wysiłki.

Morze krwi wytoczone z piersi synów, zalało polską krainę, czego nie zdołał miecz wrogów, tego dokonał ogień, w zgliszcza zamieniając zamki, miasta i wioski. Z tych, co ocaleli, jednych wywieziono na Sybir, w torturach więziennych inni męczeńsko kończyli żywot, albo grabieżą ze wszystkiego obrani, w daleką po świecie umknęli tułaczkę. Reszta majątkowo zrujnowana w skargach i żalach na ludzi i okoliczności, bezczynny w zwątpieniu prowadziła żywot.

Wtem jakby trąba archanioła rozbrzmiewa po ziemiach ujarzmionej Polski proroczy głos myśliciela i poety Zygmunta Krasińskiego w Psalmie Nadziei:

„Dość już długo, dość już długo brzmiał na strunach wieszczów żal, — czas uderzyć w strunę drugą, w czynów stal“.

Na odgłos ten ocknął się naród jakby z letargu i zrozumiał, że grzechem jest zwątpienie i bezczynność. Ujrzał on, jak inne narody niby pszczoły do ula, do skarbca narodowego znoszą swej pracy plony, podczas gdy na ziemiach polskich sami tylko uwijają się wrogowie imienia chrześcijańskiego i polskiego narodu, zdobywając w niestrudzonej wytrwałości dobrobyt handlem i przemysłem, a nam, oglądającym się tylko na ten zagon ojczysty, czarna w oczy zagląda niedola.

Na dane hasło przez Zygmunta Krasińskiego, zaczęły w dzielnicach polskich pod zaborem rosyjskim powstawać fabryki i przedsiębiorstwa przez żywioł polski podjęte, podnosząc dobrobyt narodowy, a w Wielkiem Księstwie Poznańskiem obudził się handel. Wielka część ludności polskiej nie mogąc się na majątkach utrzymać, zwróciła się do miast i tam z zapałem poświęciła się tej nowej pracy, a lubo Krzyżactwo chciało polskie miasta zniemczyć, to przecież zasilone nowym dodatnim czynnikiem, nie straciły charakteru narodowego, a da Bóg, i polskiemi pozostaną.

Najgorzej pod tym względem działo się z nami pod zaborem austryackim.

Kiedy rząd położył sobie za zadanie Galicyę zgermanizować, gasił każdą myśl, każdy poryw skierowany ku rozwojowi narodowego dobrobytu. Działy się zatem takie rzeczy, że gdy ludzie przedsiębiorczego ducha z patentem cesarskim w ręku założyli fabrykę z wielkim nakładem, jak n. p. w Kołaczycach fabrykę perkali, i pierwsze wyroby wysłano na jarmark celem rozsprzedania (a w obecnym razie do Gorlic), wszystek towar wrogi rząd skonfiskował, za nic sobie ważąc i patent cesarski. W samym zawiązku zduszono poczynający się przemysł, a przedsiębiorcę zrujnowano doszczętnie.

Inaczej działo się z żydami. Ci chlebem pol-

skim wykarmieni, gdyśmy wpadli w niewolę, wyzyskując dla siebie sytuacyę, podli i podstępni w pokornej postawie stanęli gotowi do usług rządowych, zaznaczając się jako nam wrogi element.

A gdy jeszcze i w Wiedniu samym mieli swoich Rotschildów i licznych protektorów, nie dziw, że rząd austryacki zrobił dla nich z Galicyi ziemię obiecaną, mlekiem i miodem płynącą. Gdy dla polaka w każdej sprawie było ze strony rządu pełno uprzedzeń, podejrzeń, trudności, żyd wszystko uzyskał. Nie dziw zatem, że ten lud przewrotny obsiadł wszystko w kraju, co miało jaki zysk i korzyść, że zgarnął chciwą i podłą dłonią polski pieniądz, i wydarł tyle ziemi.

Zanim po ogłoszeniu autonomii, kraj otrząsnął się z prądu germanizacyjnego, zanim jako tako połatał szczerby przez wrogi rząd poczynione w urzędach, kościele i szkole, już żydostwo tak się w kraju naszym rozwielmożniło, że trzeba wielkich wysileń, żelaznej i nieugiętej woli, pracy niestrudzonej, jednej myśli i jednego ducha w narodzie, by kraj od zżydzenia ratować, wroga imienia chrześcijańskiego w jego destrukcyjnej robocie powstrzymać.

Zadanie takie podjęły z Wielkiego Księstwa Poznańskiego dla Galicyi, przerzucone stowarzyszenia i kółka rolnicze. Jak stowarzyszeń rolniczych celem podnieść rolnictwo krajowe i chów bydła, obmyślać zbyt produktów, wskazać postępową pracę na roli i ulepszone narzędzia gospodarcze, tak kółka rolnicze do poprzednich tendencyi, jako wielkiej doniosłości sprawę, dołączyły jeszcze jedną myśl, a tą jest zakładanie sklepików chrześcijańskich.

Jak praktyczna i na czasie była myśl ta, pokazuje się ztąd, iż gdzie tylko zawiązało się kółko rolnicze, ogólnem było pragnieniem członków, założenie chrześcijańskiego sklepiku. W tym kierunku dziwny zapał owładnął umysły ludzi dobrej woli i wniknął on i w warstwy ludu naszego. W krótkim też czasie zawiązało się w kraju wiele kółek rolniczych i pod zarządem kółek, wiele powstało chrześcijańskich sklepików.

Na widok ten zadumało się żydostwo, ale się nie ulękło wcale. A czemuż to żydzi się nie ulękli? Dla tej prostej przyczyny, że od wieków wyćwiczeni w szkole handlowej, rozumieli dobrze, iż sklepik na kółku oparty, niedaleko zajedzie.

Wiedzieli to dobrze, że gdzie poczyna się handel spółką ludzi, nie mających o rzeczy jasnego pojęcia, bo nie wykształconych zawodowo, tam tylko rychłego upadku spodziewać się godzi. Wiedzieli, że między członków kółka wkradną się niesnaski i nieporozumiania, w sklepiku musi ujawić się niedołęstwo i ruina, gdyż nie darmo ta maksyma stała się przysłowiem „gdzie gospodyń sześć — tam niema co jeść“.

To też wiele i wiele w kraju sklepików upadło na pociechę żydów. Gdzie one jeszcze egzystują, to nie możemy jeszcze z tego wnioskować, że się i utrzymają. Ten sam smutny los i onym zagraża. Patrzmy bowiem, które sklepiki kółek dotąd się trzymają? Oto te tylko, gdzie się znalazł i dobór ludzi mądrych w zarządzie i umiejętny a sumienny sklepikarz. Gdzie tych dwóch warunków niema, tam daremne wszelkie usiłowania. Jeżeli zaś gdzie takie warunki na powodzenie sklepiku się złożyły, czy możemy powiedzieć, że one się jutro nie zmienią? Czy ludzie w zarządzie wieczni? a gdy tych braknie, czy tacy sami ich zastąpią? Czy znajdą się gotowi do ofiar i poświęcenia swoich sił i drogiego czasu, by mogli o potrzebach sklepiku ciągle myśleć, ścisłą przeprowadzać kontrolę w towarach i rachunkach i to bezinteresownie?

Co słychać w świecie?

Austrya. Czesi zwyciężyli i doprowadzili do tego, że odbyła się w Sejmie rozprawa nad adresem do cesarza. Niemcy — ledwo obrady się zaczęły zaraz opuścili Sejm oświadczając, że nie będą rozprawiać o tem co ich krzywdzi. Po ich wyjściu Czesi uchwalili adres mimo oświadczenia namiestnika, że rząd nie może się zgadzać z żądaniem wyrażonem w tym adresie.

Wszystkie Sejmy pokończyły już swoje obrady i zostały zamknięte. Rada państwa ma się zebrać 15go marca. Czy spokój zapanuje w Izbie poselskiej, zależy od nowych rozporządzeń językowych, które baron Gautsch ma wydać. Choć treści ich nikt jeszcze nie zna, już obie strony t. j. Czesi i Niemcy są z nich niezadowoleni i być może że jedni i drudzy wystąpią przeciw Gautschowi z powodu rozporządzeń niezadawalniających żadną stronę.

Ledwo Sejm czeski został zamknięty zaraz odwołał Gautsch rozporządzenia wydane przeciw noszeniu odznak przez studentów niemieckich. Spacerują oni też już po ulicach Pragi szukając zaczepki ze spokojną ludnością czeską.

Francya. Zola został za swoją niegodziwą śmiałość i za zaprzedanie się żydom ciężko ukarany, bo oto sędziowie przysięgli stwierdzili jego winę, a sąd skazał go na jeden rok więzienia, i na zapłatę grzywny w kwocie 3000 franków czyli 1500 złr. Zola odwołał się wprawdzie do wyższego sądu, lecz jest wszelka nadzieja, że sąd zatwierdzi wyrok i odwołanie odrzuci. W całej Francyi zapanowało zadowolenie na wiadomość o zasądzeniu Zoli i sprawiedliwem ukaraniem człowieka, który wolał poświęcić spokój kraju, byle tylko wolę swoją przeprowadzić, i w obronie niegodziwie zachowujących się żydów stanąć. Cała ta sprawa wyjdzie może na zdrowie państwu francuskiemu, które przeszedłszy tak niebezpieczne opały, powinno teraz zrozumieć, że tylko silna władza i uczciwi w rządzie ludzie, mogą państwu spokój i bezpieczeństwo zapewnić.

Grecya. Jeszcze nie mieli Grecy dość czasu by przyjść do siebie po strasznych klęskach jakie im Turcy zadali, gdy znów nowe nieszczęście w nich uderzyło. Oto przed kilku dniami wykonano na ich króla Jerzego zbrodniczy zamach, który o mało straszną śmiercią dla niego się nie zakończył. Oto gdy król

z swą córką powracał w powozie ze spaceru wyskoczyło dwóch zbrodniarzy z za mostu i poczęli do niego ze strzelb strzelać. Cudem Boskim król wyszedł cało, choć kule na około niego padały i raniły konie, furmana i powóz uszkodziły. Oto co sam król o zamachu opowiada:

„Wyjechałem wieczorem na spacer z córką. Koło kamiennego mostu siedziało dwóch mężczyzn. Gdyśmy się z nimi zrównali podnieśli strzelby i aby zatrzymać nas wystrzelili do koni. Jeden koń i woźnica odnieśli rany. Pojechaliśmy szybko dalej. Wtem obaj wstali i pobiegli za wozem. Wstałem i pogroziłem napastnikom laską. Złożyli się ku mnie, przyczem jednak zadrżeli. Jeden z nich chciał sobie twarz zakryć, przytem jednak wystrzelił, poczem znowu zmierzył ku mnie i jeszcze raz wystrzelił, na szczęście chybiając. I znowu raz jeszcze strzelił. Myślałem, że ostatnia moja godzina już nadeszła. Lecz i ten strzał chybił, podobnie jak i strzały drugiego, który z większej odległości mierzył. W międzyczasie woźnica odzyskał przytomność. Był bowiem z początku tak osłupiały, że zamiast zaciąć konie, zatrzymał powóz. Teraz dopiero zaczął bić konie, i posunęliśmy się naprzód. Moja córka zachowała podczas zamachu zupełny spokój i przytomność. Gdy napastnicy umknęli, popatrzyła za nimi przez szkła, aby zapewne módz ich rozpoznać. Podobnież i ja byłem zupełnie spokojny. Nie wierzę, aby sprawcy byli Grekami, gdyż Grecya nie zna królobójstwa!

Zbrodniarze chcieli króla koniecznie zabić i niedowierzając swoim strzelbom postanowili go wysadzić w powietrze i w tym celu w miejscu po którem król zwykł z powozu wysiadać usypali kopiec i wypełnili materyą wybuchową.

Wielkie to dla Grecyi szczęście że się zamach nie udał, bo gdyby król był poległ, byłaby może rewolucya w kraju wybuchła i Grecyę do wielkiego nieszczęścia doprowadziła.

Uroczysty wieczór

na cześć dyamentowego jubileuszu Ojca św.

odbył się w Krakowie w ubiegłą niedzielę w sali Sokoła wspaniale. Cała ogromna sala była przepełnioną nie tylko mieszkańcami Krakowa, ale i obcymi na tę uroczystość przybyłymi gośćmi. Na wzniesieniu ustawiono rzeźbę przedstawiającą popiersie Ojca Św. okolone zielenią kwiatów, a osłoniętą wspaniałym baldachem z drogich materyj. Komitet z księciem Biskupem na czele, oraz starsi cechów ze sztandarami, zajęli miejsce na wzniesieniu. W zgromadzeniu wzięli udział przedstawiciele wszystkich stanów. Widziałeś tam książęta i hrabiów, wysokich urzędników, jenerałów, księży, mieszczan, rzemieślników, włościan i robotników. Choćby sala była 10 razy większą, nie zdołałaby pomieścić wszystkich pragnących wziąć udział w uroczystym obchodzie na cześć Ojca katolickiego świata.

Uroczystość zagaił ks. Prałat Pelczar i w prześlicznej dłuższej mowie skreślił życie Ojca Sw. jako ucznia, kapłana i biskupa. Później mówili hr. Tarnowski o Ojcu Św. jako Papieżu. Profesor Morawski wygłosił wiersz ułożony przez samego Jubilata. — Następnie nastąpiło złożenie hołdu Ojcu św. imieniem ludu polskiego, przez posła Fr. Kramarczyka — imieniem robotników polskich, przez Antoniego Stróżyńskiego — imieniem katolickiej młodzieży przez pana Konopkę. Po przemowach przeplatanych prześlicznemi chórami towarzystwa śpiewackiego Lutni, odczytał ks. Prał. Pelczar telegram od Ojca Św. z Rzymu, w którym Ojciec Św. przesyła zebranym błogosławieństwo.

Najwznioślejszą chwilą uroczystości, była przemowa Księcia Biskupa, którą też czytelnikom podajemy:

Mowa księcia Biskupa.

Tyle podniosłą dla serc naszych dzisiejszą uroczystość, którą, społem zebrani, składamy publiczny akt wiary i hołd uległego przywiązania do Stolicy Piotrowej, mam zakończyć udzieleniem błogosławieństwa pasterskiego. Atoli gdy Ojciec św. przesłać raczył, jak świadczy odczytany dopiero telegram, swe błogosławieństwo uczestnikom naszej uroczystości, przeto ja raczej mam być tylko wykonawcą woli Namiestnika Chrystusowego. Błogosławieństwo Pasterza dyecezyi, a bardziej jeszcze błogosławieństwo apostolskie Papieża, jest aktem nader pożądanym dla serc katolickich, bo sprowadza na wiernych obfite zdroje łask Bożych, byleśmy przygotowali podatny grunt w sercach naszych dla działania łaski, a tak nie stawiali żadnej przeszkody błogosławieństwu Bożemu.

Aby ta łaska była skuteczną i w nas trwałą, potrzeba niezbędnie, aby była ciągłość serc naszych z Kościołem i jego widomą Głową, a więc potrzeba nam posłuszeństwa dla władzy duchownej, szczerej miłości Kościoła — co siebie nie szuka, jak i uczucia ścisłej jedności z każdoczesnym sternikiem łodzi Piotrowej. Dziś godzi się zapytać, zastanowić, czy posiadamy te przymioty duszy i serca dla utrwalenia działania łaski Boga, w nas potrzebne? Niestety, ścisły, bezstronny obrachunek wykazuje, że tego ducha Bożego, który nas katolików ożywiać winien, nie zawsze mamy. Gdzie zaś niema tego ducha Bożego, ducha miłości, tam niema życia, niema jedności, a natomiast występuje rozkład, rozprężenie.

Słuchać zepsuta natura ludzka nie lubi, a dziś już ani słuchać, ani rozkazywać ponoś nie umie. Jeżeli więc, powtarzam, błogosławieństwo dzisiejsze Ojca św. ma być w nas skuteczne, to musimy z naszej strony przedewszystkiem, pomni słów Ojca św., zawartych w liście do Biskupów polskich, pod dniem 19 marca 1894 roku wydanym, dążyć do jedności, do jedności zamiarów, myśli wszystkich warstw społeczeństwa.

Wielce dziś nam potrzeba tej jedności rzeczywistej: w dążeniach, celach, a po części w środkach, jaką byli właśnie złączeni ze sobą pierwsi chrześcianie, w których była „jedna dusza i jedno serce". Tak

pojęta jedność, która płynie z Boga, nie wyklucza w poglądach i zapatrywaniach na rzeczy doczesne rozmaitości zdań. To też nam, tak wielce nieraz rozdzielonym w życiu prywatnem i publicznem tem więcej garnąć się trzeba pod skrzydła wiary Kościoła, bo w uścisku jednej Matki poczujemy się rączej braćmi, rychlej uznamy potrzebę korzyści zjednoczenia.

Kiedy Pan Jezus chodził po ziemi, to jak czytamy w Ewangelii św. Łukasza „moc wychodziła z Niego i uzdrawiała wszystkich“. Tę samą moc posiada Kościół katolicki, bo on jest ciałem Chrystusowem. Ta moc wychodziła z Kościoła, gdy kapłani chrzcili, nawracali pogańskie narody. Tej błogiej, a skutecznej mocy Kościoła doznawał naród polski, jak długo spełniał od Boga przyjęte posłannictwo. — I dziś siła Kościoła nie mniejsza i dziś z Kościoła przez ręce wielkiego Papieża Leona XIII wychodzi moc, która wlewa nową siłę w schorzałe społeczeństwo.

Narzędziem widocznem tej siły mocy Bożej jest wprawdzie tylko duchowieństwo, ale w czasach, jak nasze, gdy tyle kąkolu jest w nas, jak i wokoło nas, potrzeba pomocy współdziałania i ludzi świeckich dobrej woli, a zwłaszcza tych, którzy stoją na wyższym stopniu społecznym nauką, nazwiskiem, mieniem. Potrzeba więc, abyśmy katolicy, idąc za tylekroć danemi wskazówkami obecnego sternika łodzi Piotrowej, wszyscy społem łączyli się nietylko w uroczystość papieską, ale ciągle w życiu. Potrzeba, aby na wyższym szczeblu społecznym postawieni, zbliżali się do pracujących na chleb powszedni codzienny, by wnikali w ich istotne potrzeby i podawali braterską pomocniczą rękę; niżsi zaś, aby pomni słów Zbawiciela: „Albowiem zawsze ubogie macie z sobą“, bez zawiści patrzyli się na tych, od których w dzień sądu będzie więcej żądano. Jeżeli temi myślami, temi zasadami przejmiemy się, łącznie wszystkie warstwy pracować będziemy, to wówczas i z nas katolików, z naszych katolickich bractw, towarzystw, coraz liczniej dzięki Bogu powstających, będzie wychodziła moc, zdolna koić rany społeczeństwa naszego.

Praca wytrwała w tym kierunku, acz nie zaraz owoce pożądane przynosząca, będzie najodpowiedniejszem uczczeniem Papieża Jubilata, bo będzie spełnianiem Jego dążeń, Jego wielkich myśli, tylekroć wyrażonych we wzniosłych Encyklikach.

Kończąc, dziękuję najszczerzej tym, którzy dzisiejszą Uroczystość przygotowali, jak i tym, którzy w niej udział wzięli. Proszę gorąco Boga, aby te święte uczucia wiary i miłości, które dzisiejszy uroczysty Obchód sześćdziesięcioletniego kapłańskiego Jubileuszu Papieża Leona XIII w nas, ufam, wzmocnił, owoc trwały dla dusz, a tak i kraju przyniosły, byśmy zrozumieli, że lepsza przyszłość, dola dla narodu naszego jedynie w zjednoczeniu wszystkich warstw społeczeństwa pod znakiem krzyża, pod godłem słów Psalmisty Pańskiego: „Oto jak dobra, a jak wdzięczna rzecz mieszkać bracia społem“.

Po tych słowach udzielił książę-biskup błogosławieństwa uczestnikom uroczystości, które oni klęcząc przyjęli.

Kronika historyczna.

Dnia 1. marca 1594 roku, król polski, Zygmunt III., panujący w Polsce od r. 1587—1632, koronował się w Sztokholmie, szwedzkiej stolicy, na króla szwedzkiego. Zygmunt III. był synem króla szwedzkiego, Jana III. i żony jego Katarzyny Jagiellonki, córki króla polskiego, Zygmunta I. Koroną szwedzką krótko się cieszył, bo, jako gorliwy katolik, chciał Szwedów do wiary katolickiej nawrócić. Z tego skorzystał stryj jego, Karol, książe Sudermanii. Chytry ten człowiek wystąpił, jako obrońca lutrów, zdarł koronę z głowy Zygmunta i sam się królem Szwecyi ogłosił. Wynikły z tego długie wojny między Polską a Szwecyą.

Dnia 14. marca 1801 roku, zmarł w Berlinie arcybiskup gnieźnieński, Ignacy Krasicki. Urodził się w dzisiejszej Galicyi, w Dubiecku w r. 1735., z ojca Jana, kasztelana chełmskiego i żony jego, Anny ze Starzechowskich. Był najprzód biskupem warmińskim. Krasicki wsławił się, jako znakomity poeta, pisząc bajki, satyry i „Wojnę Chocimską“, opiewaną przezeń wierszem. Pisał także prozą, a w dziele swojem „Pan Podstoli“ wzywa szlachtę, by się z ludem po ojcowsku obchodziła. W Berlinie założył on kościół katolicki, św. Jadwigi, a w Warszawie przyczynił się do założenia towarzystwa „Przyjaciół nauk“. Słynął z wymowy i dowcipu.

Dnia 4. marca 1483 roku, zmarł w Wilnie królewicz polski Kazimierz, syn króla Kazimierza IV. Młodzieniec ten słynął z wielkiej świątobliwości. Wolał stracić życie, niż skazić niewinność swoją. Jako trzynastoletniego chłopca powołali go na tron Węgrzy, niezadowoleni z króla swego Macieja. Tronu tego nie zajął, z czego się bardzo uradował, gdyż pogardzał wszelką wielkością ziemską. Po śmierci zasłynął cudami, między którymi wymienić trzeba jego cudowne zjawienie się w zwycięskiej bitwie Polaków z Moskalami w r. 1519. Relikwie jego przechowują się w Wilnie.

ROZMAITOŚCI.

Missye w Krakowie. W sobotę 5 marca o godz. 6. wieczór w kościele św. Piotra i Pawła rozpoczną się i trwać będzie do 15 marca włącznie Missye pod kierownictwem XX. Redemptorystów. Kazania misyjne będą miały miejsce zrana i popołudniu, również od 6tej rano do 8mej wieczór (z przerwą godzin obiadowych) przystąpić będzie można do Sakramentu pokuty, celem zadosyćuczynienia obowiązkowi spowiedzi Wielkanocnej. Nie wątpimy, że jak najliczniejszy zastęp wiernych zechce korzystać z łask duchownych, które przez udział w rzeczonem nabożeństwie zyskać każden może.

List pasterski „O święceniu niedzieli“ wydany przez księcia Biskupa krakowskiego — przynosi już błogie skutki. P. Delegat Namiestnictwa Laskowski poczynił zarządzenia, by (o ile to tylko jest w jego mocy), urzędnicy starostwa mogli święcić dnie świąteczne.

Zmiana nazwiska. Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło wsi Śmierdząca, w powiecie krakowskim, na zmianę dotychczasowej nazwy swojej na nową: Kryspinów.

Nowe Kółka roinicze powstały w Skomorochach (trembowelskie), Sarnkach dolnych (rohatyńskie), Dobrotworze (kamioneckie) i w Zebrzydowicach (wadowickie). Ogółem zawiązano dotąd 1291 Kółek.

O sławnym naszym malarzu Matejce opisują co następuje: Raz w Krzesławicach pod Krakowem, dorosły parobek rzucił kamieniem na syna Matejki, Tadeusza i skaleczył go w twarz, a mógł zabić, gdyby trafił był w skronie. Rozżalony ojciec zwołał gospodarzy i zdał sprawę na ich sąd. Sędziowie ogłosili doraźnie wyrok: „dać mu w skórę!“ Skazany gotował się już do poniesienia kary, ale Matejko złagodził ją, czy zaostrzył... „Bić go nie potrzeba — rzekł do sędziów — ale za to, że taki głupi, że kamieniami rzuca na ludzi i naraża ich na śmierć lub ciężką szkodę, a siebie samego na zbrodnię, niech pocałuje osła w ucho“... Osioł pasł się tuż obok... Nieszczęśliwy winowajca wypraszał się, błagał, ażeby mógł dostać w skórę; nic nie pomogło, musiał pocałować ośle ucho wobec zgromadzonych i śmiejących się bez końca włościan!

Obity socyalista. Z Berna telegrafują: Do Kostelca pod Prościejowem poseł socyalistyczny Berner zwołał zgromadzenie wyborcze. Na zgromadzenie to przybyły takie tłumy chłopów, iż socyaliści pozostali w mniejszości. Chłopi przeszkadzali p. Bernerowi mówić, krzycząc: „nie chcemy słuchać morałów wypowiadanych przez żyda i burzyciela parlamentu!“ Wskutek tego między socyalistami a chłopami powstała bójka. Bernera silnie obito i wyrzucono go z sali, w której odbywało się zgromadzenie. Widocznie nie mają socyaliści nigdzie szczęścia u ludu wiejskiego.

Podarunek noworoczny. Podczas gdy w całym niemal kraju odzywają się coraz to częstsze głosy o zniesienie myt krajowych, gródecka rada powiatowa wprowadziła jeszcze jedno myto na drodze z Gródka do Białogóry! Nową rogatkę nstawiono w odległości pół kilometra od początku drogi powiatowej, przed drogą gminną do Bnrtalu, Haliczanowa, Rzeczyczan, Hartfeldu, Leśniowiec, a w dalszym ciągu do Jaworowa prowadzącą, tak, że mieszkańcy tych gmin za przejazd kilkuset metrów drogi powiatowej, muszą opłacać myto. Czy to słuszne i sprawiedliwe? Może głos pnbliczny skłoni radę powiatową do cofnięcia krzywdy wyrządzonej powyższym gminom, przez przeniesienie rogatki poza drogę jaworowską. Myto wydzierżawił, rzecz prosta, żyd, za przeszło 2.000 złotych, które odbiją się na skórze chłopskiej... *(Niedziela).*

Z wołem niema żartów. Pewien rolnik, w grudziądzkiem, pod Prusakiem, sprzedał rzeźnikowi tuczonego wołu i dostał za niego dwie stumarkówki (około stu złotych). Z radości, iż zrobił dobry interes, pokazuje on jedną stumarkówkę wołu i mówi doń: „Patrz, ile to ja pieniędzy wziąłem za ciebie!“... Wół, sądząc, iż jest to rzecz do jedzenia, wyciągnął ozór, uchwycił papierek i zanim rolnik się spostrzegł, stumarkówka zginęła w żołądku zwierzęcia na zawsze!

Nowy urząd pocztowy otwarty zosanie dnia 1 marca w Lackiem wielkiem pow. złoczowskim.

Pieniądze podrabiało trzech ludzi w Hastedt pod Bremeną. Policyanci jednak wykryli warsztat i schwycili fałszerzy monety przy pracy. Fałszerze bronili się zawzięcie, lecz zostali po zaciętej walce z policyantami aresztowani.

Ludzkie mięso ze zmarłych trupów sprzedawali dwaj parobcy niemieccy w Brunn pod Wiedniem, Anton Pfannstiel i Jakób Seyfryd. Gdyby to uczynili polscy ludzie, cóżby to było pisania w niemieckich gazetach o braku kultury n Polaków. Ponieważ jednak Niemcy popełnili tę zbrodnię, na którą się każdy cały wzdrygnie, przeto cicho w gazetach niemieckich.

Wilki pożarły prawosławnego duchownego ze wsi Szerega, w gubernii Orelskiej, gdy wracał do domu. I woźnica został zjedzony. Konie nciekły bardzo pogryzione.

Tegoroczną zimę odczuwają bardzo przykro mieszkańcy Palestyny. Jest bowiem bardzo ostrą. W Połowie listopada już zamarzło, a w końcu grudnia śnieg pokrył krainę, a lód zgrubiał do 5 cm. Pewien 75-letni Francuz, należący do zgromadzenia „Szkolnych braci“, który wiele lat był przełożonym i wizytatorem w Chinach, spędzając ostatnie życia w Betleem, ujrzał znowu po 50 latach śnieg w Ziemi świętej. Podobne skargi zawiera list pewnego mieszkańca Gazy, w którym donosi, że śnieg pokrył ziemię grubości jednego palca.

Prosimy naszych prenumeratorów o zapłacenie prenumeraty. Znaczna część dotąd jeszcze nie zapłaciła za rok ubiegły. Choć z przykrością, ale zmuszeni będziemy nie wysyłać gazetki tym, którzy do końca tego miesiąca nie zapłacą, lub też nie zgłoszą terminu, kiedy prenumerata wyrównaną zostanie.

Kalendarz kościelny.

6. **Niedziela Sucha.** Św. Kolety p. — 7. Poniedziałek Św. Tomasza z Akwinu. — 8. Wtorek. Św. Jana Bożego. — 9. Środa. Św. Franciszki Rzym. — 10. Czwartek. 40. Św. Męczenników. — 11. Piątek. Św. Konstantego W. — 12. Sobota. Św. Grzegorza W. pap. — **13. Niedziela Głucha.** Św. Krystyny. — 14. Poniedziałek. Św. Zacharyasza pror. — 15. Wtorek. Św. Izabelli p.

Odmiany księżyca:

Pełnia dnia 8 o godz. 10 m. 28 rano.

Kurs pieniędzy:

Za rnble rosyjskie płacą . . . 1·27 żądają . . . 1·28
Za marki niemieckie płacą . — 58 żądają . . . —·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płacą pszenicę białą 10·25 do 11·30. — Pszenicę czerwoną 10·50 do 11·75 — Pszenicę żółtą 10·30 do 11·60. — Żyto 7·90 do 8·70 — Jęczmień browarny 7·50 do 8·—. — Jęczmień na paszę 6·25 do 6·75 Owies 7·50 do 8·—. **Wszystko za 100 kilo.**

Ogłoszenia.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.